Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 28. Nowy Targ, dnia 10 lipca 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczoj w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pochód na Wawel.

Zwłoki Juljusza Słowackiego złożono przed dwoma tygodniami na Wawelu. Mimo deszczu, uroczystość cała wypadła wspaniale i imponująco. Narodu, który brał udział w pochodzie, mogło być ponad 300 tysięcy.

Wszystkie ziemie Rzeczypospolitej były reprezentowane; nie brakowało i Podhalan. Delegacja ziemi naszej liczyła ponad 100 osób. W poniedziałek pod wieczór gromadziły się już tysięczne tłumy koło dworca, gdzie miały nadejść zwłoki Słowackiego. W pewnym momencie rozgwar ucichł i serca wszystkich poczęły bić głośniej. Oto trumnę z prochami Juljusza zniesiono z wagonu i złożono w przygotowanym miejscu Po powitaniu Króla-Ducha na dworcu, umieszczono trumnę w Barbakanie, gdzie została pod honorową strażą do rana. Przez całą noc przeciągały koło Barbakanu niezliczone tłumy ludzi, by złożyć cześć i pokłon prochom nieśmiertelnego Wieszcza. Na drugi dzień rozwinął się niezmiernie długi pochód na Wawel. Naprzód postępowały z wieńcami i sztandarami delegacje różnych instytucyj i organizacyj, których nawet nie próbuję wyliczać, bo było ich nieopisanie dużo. W pochodzie tym pięknie wyróżniała się barwna grupa podhalańska z p. Józefem Pawlicą na czele. W szeregu uporządkowanym, z ciupagami na ramieniu, szli chłopcy nasi „lekućko" i zgrabnie. Możnaby rzec, że niesły ich hyr i sława ziemi. Za barwnym łańcuchem delegacyj różnych ukazał się prześliczny rydwan z trumną poety, wieziony przez trzy pary białych koni w bogatej i zdobnej uprzęży. Za trumną postępowali posłowie i senatorowie z Marszałkiem Sejmu Ratajem i Senatu Bojką na czele, ministrowie, przedstawiciele państw obcych oraz Komitet Obywatelski, w skład którego wchodził też Prezes Jakób Zachemski. Pochód zamykał szwadron kawalerji, policja konna, oraz tłumy publiczności niewchodzącej w skład żadnej delegacji U stóp Wawelu trumnę z rydwanu zdjęto i zaniesiono na Zamek. Trumnę nieśli między innymi także i Górale Na dziedzińcu zamkowym przemówił nad trumną Juljusza pierwszy Marszałek Polski i równocześnie Premjer Józef Piłsudski. Mowę swoją zakończył następująco: „Imieniem Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom znieść trumnę do grobów królewskich, by Słowacki był równy królom". Po przemówieniu Marszałka Piłsudskiego i po odprawieniu modłów, trumnę złożono w przygotowanej krypcie w podziemiach królewskich.

Dla tych, którzy triumfalny pochód na Wawel widzieli, chwila sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego Wieszcza, pozostanie w pamięci na zawsze. Naród polski oddał Słowackiemu to, co Mu się za dzieło Jego żywota należało. *Jantek Z.*

KS. T. KASPERSKI.

Król Duch, o Polsko! dziś zdala, z obczyzny,
W popiołach tych Juljusza
Z wygnania wraca do lubej Ojczyzny,
By ciałem swem był, gdzie dusza!

Ten syn, co kiedy wyjeżdżał, toś mdlała!
Łzy miałaś w oczach wylękła!
Ten, co to na wieść, że przed Carem klękła,
Rzekł; po koronę, co spadła!"
Dziś we Wawelu on progi Świątnicy,
Wjeżdża! gdzie sala tronowa!
Gdzie Króle! gdzie pamięć ich święcą pątnicy,
On! Mocarz Ducha! Król - słowa!
Wielką Ojczyzną ta chwila! to święto!
Duch w kornych modłach Narodu!
Hymn! Hejnał armat już z Zamku poczęto!
Zygmunt Go wita z wież Grodu!
O Polsko! On wierzył tak mocno! tak święcie
W Twe bliskie Zmartwych-Powstanie!.
O, co za serca dziś wszystkim napięcie?!
To wpływ ten Jego ach! na nie!
Gromów Ci siła! Moc czaru Ci wielka!
Anielskich lotów potęga!
Miłem nam mądrość filozofów wszelka,
Czem Juljuszu! Twa księga!
Hołd, Genjuszu Ci od nas dziś rzewny!
Co z Twej do życia twórczości,
To w krew! to w żyły nam wejdzie! bądź pewny!
W szpik synów Polskich! ich kości!
Królewskie berło w Ojczyźnie dziś Tobie!
Coś serca przykuł łańcuchem!
Czegoś za życia tak pragnął — masz w grobie!
Tyś Polsce dzisiaj — Król! Duchem!

WINIATYŃCE, w czerwcu 1927 r.

Propaganda letnisk wiejskich.

Myśląc nieraz o propagandzie letnisk podhalańskich przechodzą mnie ciarki na myśl, że może rozwój przemysłu letniskowego na wsi podhalańskiej stanie się grobem czystości rasy podhalańskiej i tego wszystkiego, co stanowi treść dzisiejszej góralszczyzny. A jednak trzeba było zdecydować się na prowadzenie tej propagandy, gdyż inaczej odbywałaby się ona „dziko" jak dawniej poza wpływami Związku Podhalan, a temsamem wymykałaby się z rąk możność przeciwdziałania zgubnym skutkom wpływu kultury miejskiej na pierwotność wsi. Zetknięcie się bowiem tak zwanych „wyższych sfer" ze wsią nasuwa szereg uwag, które tak pięknie a głęboko ujął nasz wieszcz, tegoroczny Jubilat Władysław Orkan w swym liście ze wsi p. t. „Ludzie wsi i miasta". (Listy ze wsi tom II. nakładem Gebethnera i Wolfa Warszawa-Kraków Zakopane). Otóż, gdy ludzie miasta, czyli tak zwane „wyższe sfery" — mówi Wł. Orkan — zetkną się w masie z ludem pierwotnie uczciwym, to zrazu nim zachwycone, po jakimś czasie zaczynają żabio-zgodnym chórem utyskiwać i narzekać na jego zepsucie. Przykładem Zakopane, Szczawnica, Rabka i td. Tymczasem te „wyższe sfery" nie zastanawiają się, że wieś w zetknięciu z kulturą miejską psowa się. Kultura miejska spotyka się na wsi ze zdziwioną a przytem podpatrującą ciekawością ludu. Kultura miejska na wsi, jakby rozbierała się z pozorów czci godnych, niby z sukien wobec lekceważonej natury, bezwstydnie i bezceremonjalnie. Zdaje się że prócz niewstydzi ciał i bezmyślności letniskowej, przy śmiesznej zarozumiałości niema nic ciekawego do okazania. Rzeczywistą kulturę ludzie z miasta jakby zostawili w domu. Kultura zaś wsi wstydliwie kryje się przed letnikami i tak obie kultury, wiejska i miejska przy spotkaniu mijają się niby ślepe. Tak więc z jednej strony stoi tandetność cywilizacji miejskiej, z drugiej łatwo chłonna i pojętna ciekawość ludu, który psuje się w zetknięciu ze „sferami wyższemi". Zatraca strój świetny, a przyjmuje tandetne odzienie, traci swą wiekową kulturę i jej cenne przymioty, naśladuje zaś obyczaje miejskie ze wszystkiem lichem.

Miasto nie zna prawie wsi, chyba pod kątem drogości sprzedawanego na targu nabiału, drobiu i t. d. Miasto widzi we wsi jakąś chytrą i wrogą siłę, idącą niby ławą na zgubę miast. Ludzie zaś wsi uważają miasto za miejsce zabaw, albo w obu rzeniu za Sodomę i Gomorę. O ważkiej pracy ciężkiej i żmudnej, jaka się w niem odbywa, nie ma lud wiejski pojęcia, „Wsiok" w mieście wielkiem chodzi jak otumaniony, ruch wściekły przeraża go, nie rozumie, dlaczego wszystko w mieście pędzi gdzieś bez kierunku jak w obłędzie. Myśli więc, by jaknajprędzej wyrwać się z tego piekła i znaleźć się we wsi, w spokoju i ciszy. Mieszczuch znów nie wie, co z sobą począć na wsi, jest jak ryba z wody wyrzucona na brzeg, cichość wsi działa nań, jak trutka nasenna, czas jakby zleniwiał i stanął. Popada w nudę. Czasem zapyta gaździnę: Czy ta krówka dużo daje mleka? To bycek, z przeprosseniem — odpowiada wstydząc się za nieświadomość pana miejskiego, kobieta. Tak więc człowiek miejski, niby uczony, budzi na wsi litosne pożałowanie i wreszcie ucieka do miasta. Lud wiejski z religijną czcią i trwogą odnosi się do zjawisk przyrody i rozkiełzanych żywiołów, wobec których jest bezradny, jest więc lepszy w istocie. Wszelki postęp ludzkim

umysłem zdobyty, zadziwia go, zaciekawia, lecz podobnie jak śmiałość grzechu — trwoży. Widzi w tem nieczystą siłę szatana i ostrożnie odnosi się do wszelkich wynalazków miasta. Mieszczuch zaś, wychowany w murach, ma do czynienia tylko z ludźmi, z naturą rzadko się spotyka, więc też widzi tylko dzieła i pomysły ludzkie. Rodzi się też w nim przesadne poczucie siły człowieka i pewność siebie. Myśl jego i duch staje się zarozumiały i lekceważący siły wyższe nadprzyrodzone — słowem brak zrozumienia między miastem a wsią, a zatem idzie wrogość, nieufność i obcość. A jednak trzeba wieś uczyć powoli, że i w mieście tworzą się rzeczy dobre i pożyteczne, któ.e należy brać, zaś złych stron miejskiej kultury unikać. Tak samo miasto winno bliżej przypatrzyć się życiu bożemu wsi, a wtedy będzie się rodziło zaufanie, wzajemny szacunek, chęć wymiany swych dóbr; miasto i wieś podadzą sobie rękę ku dobremu, zaś złe będą kryły u siebie dla swego nieszczęsnego użytku. Jakiż ogrom pracy przed szkołą i organizacjami społecznemi". Czyż w świetle powyższych głębokich uwag czcigodna postać Władysława Orkana nie jest niby ogniskiem płonącem na przełęczy i rzucającem z jednej strony promienie ku nizinnym miastom, a z drugiej strony ku górskim sadybom? Gdy duch wsi i miasta pójdzie za temi promieniami to spotkają się jak przyjaciele i druhowie. Dla tych zaś, co pragną przyczynić się w praktyce do tego zetknięcia się wsi z miastem, czy to przy pomocy propagandy letnisk podhalańskich, czy w inny lepszy może sposób, „Ognisko na przełęczy" jest nie tylko drogowskazem jak i którędy iść, ale i czemś co zniewala, by je pokochać mimowiednie i słuchać na każdy czas.

Jakże to dobrze, że młoda gawiedź, czasem zbyt porywcza i niepohamowana ma swojego „mistrza" na każdą potrzebę i na każdy czas!)

Związek Podhalan zrozumiał to dawno, więc pracy tej, która nań przypada, nie ulęknie się, bo zna drogę prostą i jasną, a zna również manowce życia. Im więcej lud podhalański będzie się doń garnął, tem owoce jego pracy będą szybsze i donioślejsze. A teraz przejdźmy do zgłoszeń mieszkań.

Antoni Kowalczyk, nauczyciel emeryt, zamieszkały w Nowym Targu ul. Ogrodowa 70 wynajmie 2 pokoje i kuchnię z gankiem oszklonym we wsi Ostrowsku, oddalonym od Nowego Targu o $4^1/_2$ km. Od stacji do wsi gościniec biły. Dom suchy, tynkowany, izby malowane i czyste. Ogró-

---

ALHA.

Barbara Lasek.

(Z opowiadań bohaterki i ze wspomnień autora)

VI.

— Julka, dejże mu spokój — padom jej — starsy je, hale wątły, tyś smok ku niemu, nie wis to, maskiero, jaki on to za przeproszeniem mizerny zadek mo, kieby nieprzymierzajęcy skrzypki? A ty po nim jak ten smyczek...

Telo to pomogło, co umarłemu kadzidło. Bij grochem o ścianę... Zdejm z dziesięciu dziesięć, a ostatnie ci się dziesięć — jak chłopu, kie rękawice z palców ściągnie...

— Basiu — padają zaś — musicie jeść... i do gęby mi cosi wtyko.

A jo, wicie, słodkiego nie mogła do gęby wziąść, bo mnie ząb wereda boloł.

— Dejże mi spokój — padom — wis, że mię ząb boli, do młynorza śnim lecieć muszę, coby mi wyrwoł.

Bo to wicie, dochtór nigdy tak zębowi rady nie do, jak młynorz.

— A to — pado — rzućcież ząb za piec, jakeście mnie kozali:

na mysz, kościany — a dej mi żelazny...

— No wbijcież mi nóż — zezłościłam się — nie będę jeść, to nie!

Takie to, wicie, było.

Kany jo się to śnimi nie nachodziła na spacery, po tych gorach hańtejsych, podhalańskich! Po lasach, po polach, po łąkach za zielem marónką, co po Wielkiejnocy ze skorup jojek święconych wyrasto, a znaleźć go nie łacwiej, jak paprociowy kwiat... Za kwiotkami na wiesnę, do Dunajca na kąpiele w lecie, za torkami na wodkę w jesieni, zaś na ślizgowkę na Dunajec w zimie...

Nieroz rano, budzę ich.

— Wstońcie dzieci — padom — czas, a nuże możli!

— Zaroz, zaroz...

— Zaroz — kiedy kury pójdą od wody, a dziod z trzeciej wsi przyjńdzie...

Co jo ich zabaw najróżnorodniejszych nie wyucyła, jak się jesce mój Franuś bawowoł opie, hej!

Ubierom ich... Ej nagula — gdzie kosula...

To balon mają, złocony, rzucają se nim...

Gadoj gadula — gdzie twoja złota kula...,

— Nudzę się, Basiu, — pado.

dek wkoło domu, kąpiele w Dunajcu, bardzo blisko, jak również i do lasu niedaleko. Sklep w pobliżu.

Anna Jaskierska z Kowańca - Robów Nr. 1 pod Nowym Targiem wynajmie 4 pokoje z kuchnią, weranda wokoło domu. Cena na cały sezon 350 zł. Nadto może wynająć drugi dom o 2 pokojach i kuchni za 250 zł. Umeblowanie kompletne. Nabiału dostarczy gospodyni.

Zygmunt Rejdych z Bystrej p. Jordanów donosi, że w Bystrej jest do wynajęcia około 20 izb po cenach przystępnych. Bystra położona w pięknej okolicy górskiej na wysokości 350 m. nad poziom morza, zewsząd otoczona górkami, niedaleko od Babiej Góry, dokąd prowadzi gościniec. Stacja kolejowa Osielec lub Jordanów. Dorożki zawsze kursują. Wieś położona nad rzeką Skawą. Drób i nabiał na miejscu po cenach przystępnych. (Ciąg dalszy propagandy na str. 8.)

Wystawa prac Szkoły żeńskiej zawodowej w Nowym Targu.

W dniach od 1 do 4 lipca odbyła się w Nowym Targu w lokalu szkoły spisko-orawskiej na Kowańcu wystawa prac uczenic tej szkoły.

Szkoła ta na Podhalu zdobyła już sobie popularność, a świadczą o tem coraz liczniejsze zamówienia nawet z Ameryki — tak — że im podołać trudno! Szkoła ma liczne działy, które też nietyle ilościowo, gdyż wyroby rozprzedaje się natychmiast, ile jakościowo, — były świetnie reprezentowane na wystawie.

Szkoła chce dojść do ideału samowystarczalności. A więc Jabłonka na Orawie daje znakomite szare płótna pod hafty, — dostarcza doborowych ręczników, prześcieradeł kąpielowych, płaszczów, oraz oryginalnych firanek, portjer itd.

Nowy Targ ma obecnie przedewszystkiem koronki i hafty. Zwłaszcza koronki wykonane pod kierownictwem prawdziwej artystki w swym zawodzie p. Maternickiej — są towarem prawdziwie luksusowym i najpszedniejszej jakości. — Odbijają się zaś wśród nich koronki klockowe, brukselskie, weneckie i czeskie, — stojące na równi z zagranicznemi. Hafty prowadziła z dobrym skutkiem p. prof. Lubertowiczowa tembardziej, że szkoła obejmuje wszelkie rodzaju haftu, na wszelkich materjałach, a więc zadanie techniczne tu nie jest wcale łatwe. Szkoła dała na wystawę hafty białe i kolorowe, — wyszywane na płótnach, suknach, jedwabiach, naszyte bawełną jedwabiem, kordonkami, filoflosami w technice od najstarszej, — aż do modernistycznej.

— To siedź — rzekę — patrz...

Zaś pioskiem podrzucają, rękami: telo mom dzieci, telo mi umarło — telo mi ostało...

— Basiu — zaś wołają — Waluś Niemowa, alebo i Warusek, co gęsi paso, piszczołkę z wierzby mają i grają. Zróbcież mi tyż...

— Stwórzże babo dziecko! Skąd jo teroz na jesień wierzbę świeżą wezmę, mają, to je z wiesny..

I zaś, boj baju:

W poniedziałek — sedł dziadek,
we wtorek — znalozł worek,
we środę — zgolił brodę,
we czwortek — rozbił gorcek,
w piątek — nakupił cielątek,
w sobotę — mioł śnimi robotę,
w niedzielę — zjodł krowę i cielę...

— A to cymbol jakisi, zatracony...

Kielo to jo im godek nie naopowiadała, o dziwołonach, to o krakowskim smoku, to o janiołach, alebo o starem krosienku — a jak mi już z głowy wyszło, to mnie zaś babka wyrękówała — bo i babkę mieli, Słowiocką, co po słowocku godała. To ona zaś o tym wilku, co dzieci pożarł, a potem mu „z briucha" — po słowocku pado — „wyskaknuli" — to radość mieli z tej mowy więcej, jak z godki samej...

Jaże się wsyscy dziwowali, e że nijakim spo sobem wyrozumieć nie mogli, skąd się nom starym do głowy telo biere...

A tu nie było nowego nic. Jak nom godowali — tak i my godowały...

* * *

Ej, głowa to była u chodoka, łeb, e że łeb!

Wyucył się potem jesce i w skołach był nopirwsy. Moje życzenie było najtajniejsze, coby biskupem ostoł. Hej, byłby śniego biskup, bo biskup!

Cóż, kie mu chrztu świętego brakło Kielo to razy jo im rzekę: Ludzieście — padom — jak inne Poloki, ino, że nie utrzymujecie nic. Ani polskiego, niby katolickiego — ani żydowskiego. Ani z wos Katoliki — ani Żydy. Ani do kościoła — ani do bóżnicy. W bóżnicy przynojmniej tego cielca złotego, jak to ludzie głoszą, Żydy mają... A wy jak te Poganie, alebo jesce za przeproszeniem Lutry a Kalwiny i inne Niemce... Wychrzcijcie się — padom — to wos ludzie jesce bardziej szanować będą, a Jurek biskupem ostanie.

Wzory haftów, jak i koronek zostające pod wytrawnem kierownictwem artystycznem p. dyrektora Gengi, — są często oryginalne i nieraz bardzo efektowne, — szkoda, że właśnie z powodu popytu za niemi, — nie było ich na wystawie więcej. —

Szkoła krawiecka w Cz. Dunajcu dała dobre i tanie eksponaty, — które też zaraz na wystawie znalazły chętnych odbiorców. Szkoła wytworzyła w wielu haftach swój własny typ i styl, — w wystawie widać było, że szkoła umie łączyć piękno z pożytkiem i że da swoim uczenicom nietylko wykształcenie estetyczne i teoretyczne, ale także i zarobek. Już obecnie płótna szkoły, suknie, hafty, teczki, pudełka, koronki i portjery haftowane cieszą się dużem powodzeniem.

Życzymy szkole, by nie ustawała w dalszej, tak owocnej pracy, — by wzbogacała skarbiec swych oryginalnych wzorów i rysunków tak dobrze się rozwijający, że nawet kompozycje rysunkowe niektórych uczenic, wykazują prawdziwy smak i talent. Z tych owoców rzetelnej pracy widać, jak potrzebną jest taka właśnie szkoła na Podhalu! *(el—zel)*

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską".

W sprawie dodatku Gazety Podhalańskiej.

Wypowiedzenie się w kwestji tak sympatycznej, jaką jest zagadnienie: warto, czy nie warto dać możność zabrania głosu w każdej materji Podhalu inteligentnemu i to w specjalnym dodatku, jest mojem zdaniem tak rzeczą przyjemną, że nietylko podaję dłoń Dr. Pajerskiemu, ale o co chodzi Jantkowi Z. czuję się moralnie zmuszony odpowiedzieć w tym tonie, w jakim on pisał.

Więc przedewszystkiem znak zapytania pod jego adresem, gdzież on myślał prowadzić dyskusję w sprawie dodatku?

Wynikało z jego artykułu, że w jakiemś innem czasopiśmie. Ale w którem, to Jantek nie mówi! Oczywiście nawet nie mógł powiedzieć, bo któreż pismo odstąpiłoby szpaltę, na cel w głównej mierze dotyczący tylko dobra Podhala? „Góral?" nie, „Piast?" tembardziej, „Dzwon?" cóż go to obchodzi, a Kurjer, to wykluczone! Mają swoje sprawy, aktualne, ascetyczne i td nie będą więc troszczyć się o skrawek Rzeczyplitej! Ale może Jantek inaczej rozumował? Może myślał o debatach w jakiej salce w Krakowie, albo w N. Targu? Może.. jednak i to z jego strony byłoby śmiesznem. O takiej bowiem sprawie trudno radzić

Nie pomogło nic.

— Wiara — rzeką — je jest, jak ten ubiór: może być taki i wselaki, możno — pado i nago chodzić...

* * *

Nieroz we wiecór, to mi naopowiadoł chodok, co ta w tych gazetach nawycytowoł, o wojnach rozmaitych, o cisarzach, o królach, o trzęsieniu ziemi, o krajach dalekich a cudacnych, co wedle nich Hameryka znaczy nie...

Jo słuchała, roz, że ciekawe, roz, że chodok barz chętnie opowiadoł. Widzi mi się tak, że ta może cejco i ze swojej głowiny dobajcył... Może, że mu się ta pomieścić nie mogło i jak kolej parę z kotła, tak i on myśli ze łba popuścić musioł!

Myśleli my tak, e że wojna to ino w tych gazetach jest — jaże potem i przyszła...

* * *

Jedną złą rzecz te dzieci miały — to do psów lubość wielką, hale!

Psów jo, wicie, nie lubię, bo pies to nieboskie stworzenie. Kot to już prędzej, bo mysy łapie to i pożytek śniego je jest. A pies co robi? Za przeproszeniem je i... Że na dziada alebo na złodzieja zasceko? Jak Ponjezus nie dopuści, to i tak nic złego na człowieka nie przyjńdzie!

U ludzi — niby u chłopów po wsiach — to przynomniej na polu w budzie siedzi. A u nos, to pon pies wylegówoł się po pokoju, po łóżku. ... Czasem, jak mnie złość weźnie, jak nie huknę:

— a pódzies ty, psio krew, do kuchnie — pies usy stulił i już go nima, respekt mieć musi...

Albo do komory go zamykom.

— Ckoj, będzie ci tu skoma, jak som ostanies...

— Ostowcie go, Basiu — proszą mnie — nie mocie litości.

— Litości lo psa? Miłosierdzie lo ludzi dane jest, hale nie lo zwirząt. Nie wis to, że „kochoj bliźniego jak siebie samego", a to pies bliźni? Krwi ani nimo, bezkurcyjo, ino posokę...

Mieli tych psów, co jo se bez te dwadzieściekielko roków zapamiętała, bo mieli! Jamor jeden, Kruczków ze trzy, Jaminiów dwa, jaże nastały Lordy! Jeden po drugim zdychoł. Wzion jednego cygon na kirkut — a tu już skądsi drugiego pon przynosi, małego, że go w kieseni trzymo,

na posiedzeniach, gdy ci co mogliby zabrać głos o dodatku, są gdzieś daleko albo bez grosza! Dla nich i dla wszystkich jedna pozostaje droga: w „Podhalance" głos nieodbiegający od tematu i ewentualna pomoc finansowa. Jantek jednak twierdzi, że takich, co chętnieby pisali i czytali niema! „Nie widzę" ! woła. Szkoda, znalazłby ich tuzin, dwa a potem setkę! A każdy z nich rozwinąwszy skrzydła, kto wie, gdzieby stanął, na jakim szczycie — kto wie czem mógłby być, jeśli lata ma młode, jakim kapłanem ideałów swojch! A tak bez dodatku, bez tej możności wypowiadania się z myśli i uczuć regjonalnych części głębiej myślącej społeczeństwa podhalańskiego czyż „Podhalanka" w dzisiejszej postaci wszystko może uczynić.?

I tak wielkie już spełnia posłannictwo, że stąpa po ornej ziemi, zagląda do chat, obór i sieni chłopa! Lecz to nie wszystko! Jako pismo regjonalne mogłaby zająć się też i drugą stroną tegoż, ak np. twórczością rodzimą, sztuką, literaturą a dalej, krystalizowaniem swych ideałów dla dobra tej „ziemi Aniołowej"!

Lecz Jantek znowu słuchać nie chce! „Idzie dzieło Orkana, mówi, uczcie się od niego, czcijcie go" to wam wystarczy! Nie przeczę! W twórczości Orkana wiele można znaleźć strawy duchowej — ale niechaj Jantek nie zapomina, że człowiek czcić, czci, liczyć się, liczy — przetrawiać jednak ideały poetów musi. Zbyt jest subtelną jego natura, by przyjmował wszystko bez swego słowa. A że twórczość Orkana jest regjonalną, przeto gdzież ma się wypowiadać — biorąc choćby ten wypadek — jeśli nie w „Gazecie"?, to jest w tej, która nie mogąc mu dać z powodu małych szpalt wciąż powracającej „możności" — wprost winna się czuć w obowiązku rozszerzenia swych stronic właśnie przez zaprojektowany dodatek!

Wih.

Listy.

Odrowąż ku czci Władysława Orkana.

Czytaliśmy prawie w każdej „Podhalance" o Wład. Orkanie i Jego tegorocznym Jubileuszu. Wiemy, że główna uroczystość odbędzie się dopiero z początkiem sierpnia w N. Targu, że zjedzie tam narodu sporo, by wielkiemu Poecie ludu polskiego, władnemu Gaździe Podhala złożyć hołd i cześć najgłębszą i od nas sporo ludzi na uroczystość letnią się wybiera; chcieliśmy jednak przedtem uczcić Orkana u siebie, tu na miejscu. Wieczor-

a potem to wereda wyrosła wielko jak cielę, a żarło to jak za przeproszeniem prosiok!

Roz jeden pies uciókł. Dzień był przewrotny, widzi mi się piątek. Obiod pilno gotuję, bo pon na konwisyją ze sędzią jechać mioł, a tu jak na przekór nie darzy się nic, wsyćko idzie na opak. A pies jesce mi się wedle nóg plące i na jodło się strzeże, jak djabeł na duszę — byś skisł! Pon ta spokojny — zackołby. Hale ten sędzia Gutek się pisoł, to taki wroniok niecierpliwy był! Pilno mu wciąż...

— Pieprz — padom — w zadku mieć musi..

Jaże się pani uśmiała serdecznie. I co wom mom rzec, ta psia jucha na konwisyją za wózkiem poleciała! Na rynku pilnowoł...

Nie było go bez dwa dni. Dzieci płaczą, a jo nie godom nic hale po cichu się raduję...

Na trzeci dzień wrócił! Taki turoń! Widać na weselu był, w babskie lato...

Z tymi psami tom se, wicie, nie mogła rady dać. Roz mało brakło, com jednego ze złości nożem nie przebiła, jak mi smolec ze stołu skrodł Cóż, kie nóż tępy był, e że nim rodzonego ojca krajać mógł i ześlizgnął się tej psiej krwi po sierści.,

Hej Ponjezusie, jak to wej lecą te lata! Spieszno im, widzi mi się, czegoś barz... Dwadzieścia roków będzie — jakem z Wolą Boską Franusia mojego pochowała. Dzieci powyrostały i do skół się porozjeżdżały. We święta ino i we wakacyje w domu bywały. Z tęsknością czekali my na nie...

Bez trzy roki Jurek w dalekich krajach siedzioł. Chorowoł, ozdrowioł i zaś się ucył i ucył...

Jak potem wrócił — to wsyćko to, co jo wom tu opedzieć zabocyła, som, jak se zapamiętoł, w osobliwem opisaniu zapisoł.

— To moje opisanie — pado — takie je jest, jak ta bajka dziecinno coście mnie ją, Basiu, słuchać i wyrozumieć naucyli... I takie miano niechże — pado — mo, jak ta bajka: Stare Krosienko.

Obiecoł mi też wte, e że i to moje opowiadanie wykońcy, jak roz przyjńdzie czas, kie jo już wom dopedzieć nie będę mogła...

Doj mu Panie Boże dockać nolepsego! Bo taki ma być los ludzki, coby stare przed młodym umierało. A jak je jest na opak — to je jest źle..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nica taka odbyła się w niedzielę 2 bm. w tutejszej szkole. Sala przybrana była zielenią, zaś w głównem miejscu widniał duży portret Wład. Orkana wykonany bardzo udatnie z fotografji przez kierownika szkoły w Pieniążkowicach p. Papieża. Na program uroczystości złożyło się przemówienie miejscowego kierownika szkoły o Wład. Orkanie zakończone okrzykiem „Niech żyje, "muzyka, śpiewy i deklamacje. Należy podkreślić pracę i staranność tut. organisty p. Łasia, który na wieczorek ten skomponował specjalne melodje na tle podhalańskiem. Bardzo miłe wrażenie odniosło się po wysłuchaniu pieśni „Pozdrowienie Orkana". Wespół z p. Łasiem cały program uroczystości przygotowali p. Świerkoszówna tut. Nauczycielka, kierownik szkoły p. Hull, oraz czynny nader kierownik szkoły w Pieniążkowicach p. Papież. Do nich też wszystkich zwrócił się z serdecznem podziękowaniem p. Ant. Zachemski wyrażając zadowolenie, że w Odrowążu odbyła się tak miła i podniosła uroczystość ku czci Orkana, że Odrowąż wraz z sąsiedniemi wsiami staje do rzędu tych gmin, które na uroczystość główną się przygotowały. Niechże Cię, Czcigodny Jubilacie, już teraz doleci od nas serdeczne pozdrowienie. Uczestnik.

Z Polski i ze świata.

Motywy wyroku w sprawie B. Kowerdy. Warszawski Sąd Okręgowy ogłosił obszerne motywy do wyroku Sądu Doraźnego skazującego zabójcę posła Wojkowa, Borysa Kowerdę na karę bezterminowego więzienia z jednoczesnem wniokiem przez p. ministra Sprawiedliwości do P. Prezydenta Rzeczypospolitej o złagodzenie tej kary do lat 15-tu ciężkiego więzienia.

W pierwszym rzędzie motywy poruszają sprawę kompetencji Sądu Doraźnego w sprawie o zabójstwo ministra pełnomocnego. Otóż Sąd uznał, że minister pełnomocy państwa akredytowanego przy rządzie polskim, jest funkcjonarjuszem publicznym, bowiem pomiędzy innemi swojemi obowiązkami, oddaje on również pewne przysługi obywatelom polskim, jak np. wydawanie wiz wjazdowych, ułatwia rządowi polskiemu porozumienie z państwem obcem i t. d.

Następnie Sąd ustalił w motywach kwestję kwalifikacji zabójstwa. Obrona Kowerdy żądała zastosowania art. 458 K. K. (zabójstwo w afekcie) Je lynie pewnem jest, iż Kowerda powziął zamiar zabójstwa, będąc w stanie afektu, natomiast dokonał go po dokładnem obmyśleniu planu działania. Z tych też powodów Sąd zastosował artykuł 453 K. K.

Omawiając karę, Sąd orzekł, iż zastosowano najwyższy wymiar kary, jaki przewiduje art. 453, a to z tego powodu, że Kowerda korzystając z prawa azylu, nadużył gościnności Polski, dał tem złe wyobrażenie o moralności obywateli itd. Następnie zabójstwo dokonane przez Kowerdę, wywołało cały szereg komplikacyj polityczych, wtrąciło państwo w niepotrzebne powikłania.

Jednakowoż zachodzą jeszcze i okoliczności łagodzące. Niewątpliwy partjotyzm zabójcy posła Wojkowa, odczuwanie niedoli współbraci, iż Sąd wyrzekł karę bezterminowego więzienia, a nie karę śmierci.

Biorąc pod uwagę moralność skazanego, jego dodatni charakter, nienaganne prowadzenie, Sąd postanowił zachować go przy życiu, a nawet wystąpić do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o złagodzenie mu kary bezterminowego więzienia na karę lat 15-tu zamknięcia w ciężkiem więzieniu.

Uroczyste wręczenie biretu kardynalskiego Prymasowi Polski. W święto Piotra i Pawła odbyła się rano w kaplicy zamkowej w Warszawie uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego Prymasowi ks. Hlondowi. Po przybyciu do kaplicy p. Prezydenta ks. biskup Gall odprawił Mszę św. Po Mszy św, ablegat papieski odczytał brewe papieskie ze stopni ołtarza, poczem wręczył ks. Prymasowi pergamin. Następnie ablegat wziął z tacy biret i podał go Prezydentowi, który nałożył go na głowę ks. Prymasowi. Ks. kardynał Hlond zdjął zaraz biret i podszedł do ołtarza, gdzie stanął obok celebransa, który zaintonował „Te Deum". Nakoniec udzielił ks. Prymas w uroczystej formie pasterskiego błogosławieństwa. — W sali Asemblowej odbyła się publiczna audjencja ks. kardynała, podczas której przemówił On do Pana Prezydenta, poczem ostatni złożył ks. Prymasowi powinszowanie z okazji nadania Mu godności kardynała.

Zamknięcie sesji lub rozwiązanie Sejmu. Od kilku dni krążą wieści, które mówią, jakoby sesja sejmowa miała być z powrotem zamknięta a nawet Sejm rozwiązany i to w dniach najbliższych. Nie wiadomo, co prawda: ze strony czynników rządzących wyjaśniają tylko, że sesja obecna, zwołana pod naciskiem kół poselskich, nie budzi zainteresowania rządu. Dla uzupełnienia obrazu zapisać należy również oziębienie stosunków pomiędzy prezesem rady ministrów p. Piłsudskim a marszałkiem sejmu. O podobnych rzeczach słyszeliśmy już przed kilku miesiącami.

W sprawie wyjazdu do Stanów Zjednoczonych żon rolników. Jak wiadomo, wykwalifikowani rolnicy na zasadzie istniejącego prawa imigracyjnego posiadają pierwszeństwo przy otrzymaniu wizy na kwotę imigracyjną. Rolnicy ci mogą wyjechać wraz z żonami i dziećmi do lat 16. Koniecznem jest dla nich posiadanie affidavitu od farmera ze Stanów Zjednoczonych, zapewniającego pracę na roli. Jeżeli rolnik, który otrzymał wizę na zasadzie affidavitu farmerskiego, nie bierze ze sobą żony i dzieci, to jednak na zasadzie prawa imigracyjnego żony i dzieci rolników takich mają również pierwszeństwo przy otrzymaniu wiz w terminie półrocznem od daty wyjazdu męża. W myśl powyższego rolnicy, wyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych na zasadzie affidavitów winni pamiętać, że mogą oni ściągnąć do siebie zaraz swe żony i dzieci, przesyłając im jednak nowy affidavit, stwierdzający, że pracują u tego farmera, od którego wizę otrzymali, oraz swój paszport zagraniczny, lub numer i datę wydania wizy amerykańskiej.

Rekord samolotu Polskiego. Rekordową szybkość na linji Lwów — Warszawa osiągnął wczoraj samolot komunikacyjny Polskiej Linji Lotniczej, który przebył tę linję w czasie półtoragodzinnym. Normalny czas przelotu tej linji wynosi 3 godziny. Samolot kierowany był przez pilota Baciszewskiego i wiózł 5 pasażerów, towary i pocztę.

Tortury i egzekucje katolików w Meksyku. Sekretarjat komisji meksykańskich biskupów w Rzymie otrzymał z Meksyka następujące wiadomości o prześladowaniach, jakiemi rząd komunistyczny dręczy katolików: W Teluca pewien młody katolik został przybity do krzyża i potem roztrzelany. W Guadalajarzy pewnego księdza katolickiego oblano benzyną i potem żywcem spalano. W samem mieście Meksyku wtrącono do więzienia 17 kapłanów katolickich, których następnie przetransportowano na cmentarz w Dolores i ustawiono na kraju grobów, aby ich roztrzelać. Niektórzy z tych nieszczęsnych skazańców zostali żywcem pogrzebani. Jeden z grabarzy na taki okropny widok stracił rozum.

Rosja. Wiadomości o wypadkach w Rosji ścinają rzeczywiście krew w żyłach. W państwie tem śmierć stała się jedynym środkiem rządzenia dla zezwierzęconej kliki opętanych fanatyków partyjnych. Wyrok śmierci za byle głupstwo, to dla panów komisarzy niczem bułeczka z masłem. Dnia 27 czerwca rozstrzelano „za brak energji w tłumieniu kontrrewolucji" byłego inspektora czerezwyczajki w Omsku, Naumowa. W gubernji Nowogrodzkiej sąd wojenny skazał na śmierć przez rozstrzelanie trzech włościan. Wyrok został już wykonany. W Tyflisie rozstrzelano trzech Gruzinów, którym zarzucano propagandę antisowiecką na terytorjach pogranicznych.

Rada komisarzy roplakatowała rozkaz, na którego podstawie wszystkie osoby, które noszą broń bezprawnie, będą skazane na śmierć, przyczem wyrok będzie natychmiast wykonany. Rząd sowiecki postanowił ogłosić na Kaukazie stan oblężenia.

Propaganda letnisk podhalańskich.

Sprawa organizacji letnisk podhalańskich posuwa się stale choć powoli naprzód. Może i lepiej, że powoli, bo słomiany ogień mało wart! Lud podhalański będzie się powoli ale stale przekonywał, że przemysł letniskowy może dać mu o wiele większy dochód, niż jałowa i kamienista gleba. Na razie rozchodzi się o to, by zainteresowani letnicy mogli jaknajłatwiej zapoznać się z obecnymi warunkami letniskowemi na Podhalu i dlatego Ogniska Zw. Podh. niewątpliwie w tej sprawie pomogą mu z ochotą.

Ponieważ nie wszystkie wsi nadesłały zgłoszenia mieszkań, zatem byłoby dobrze, gdyby Ogniska Zw. Podh. same udzielały też informacji co do własnych wsi. Aby to mogło być w porządku dlatego proszę wszystkie Ogniska wiejskie o łaskawe nadesłanie mi dokładnego adresu prezesa lub sekretarza, bym mógł zainteresowanym letnikom podać adres Ogniska. To będzie znaczne ułatwienie i propagandy a nadto Zarządy Ognisk mogą potem wywierać większy wpływ na przydział letników, a temsamem i ludność wiejska zacznie się bardziej interesować i Ogniskami.

Dokładny wykaz Ognisk nazwiska prezesów czy sekretarzy Ognisk będzie również potrzebny celem zebrania materjału do specjalnej książeczki o letniskach na szerokiem Podhalu jaką zamierzam wydać w przyszłym roku za zgodą i w porozumieniu z Gł. Zarządem. Będzie przytem rzeczą konieczną i opracowanie możliwie dokładnej mapki Podhala, ale o tem będzie mowa po sezonie.

Dalsza sprawa to nadsyłanie przez Zarządy Ognisk opisów dokładnych miejscowości, jak to n. p. zrobił prezes Ogniska w Zubsuchem Majerczyk. Takie opisy będą umieszczone we wspomnianej książeczce, by zainteresowani letnicy odrazu mogli zorjentować się, dokąd jadą i jak dana

-okolica wygląda. Piszę o tem już teraz, by Ogniska czasami pomyślały i powoli sprawę przygotowywały. W takiej książeczce warto będzie również umieścić fotografje z danych wsi, bardziej charakterystycznych okazów budowli, willi, kościołów itp. i dlatego zwracam się do amatorów, którzy mają na wsiach sposobność zrobić dobre zdjęcia, by również nadsyłali takowe. Zaznaczam, że zysk z wydania takiej książeczki pójdzie dla Zw. Podhalan, bo celem jej wydania jest zebranie jakichś funduszów na cele propagandy przemysłu letniskowego na szerokiem Podhalu. Nie może być inaczej, gdyż przynależność do Zw. Podh. polega nie tylko na zaznaczeniu, że się jest Podhalańcem członkiem Zw. Podh. ale i na przyczynieniu się w miarę możności i sił do osiągnięcia celów tegoż Związku Zarząd Główny Związku Podhalan jakoteż Zarządy poszczególnych Ognisk pracują bezinteresownie w granicach swych sił. zatem i poszczególni członkowie Związku niech wspomogą te usiłowania i zamierzenia, a wtedy Zw. Podhalan stanie się wzorem i przykładem, jak trzeba pracować, by poszczególne regjony polskie dźwigły się z dzisiejszej niemocy, uśpienia i obojętności dla pracy na polu interesu gromadzkiego. Przechodzę do propagandy właściwej.

Mieszkanie zgłosił Karol Masłowiec z Raby Niżnej p. Mszana Dolna. Ma do wynajęcia 1 pokój umeblowany z kuchnią. Stacja kolejowa Zaryte. Artykułów żywności dostać można na miejscu. Cena pokoju wynosi 40 zł miesięcznie. Na stację właściciel wyśle furkę. Z Mszany Dolnej zgłosili mieszkanie: Anna Wacławikowa u Kroczaka. Odległość od stacji 1 km. do wynajęcia pokój i kuchnia ze spiżarnią. Cena obu izb za 2 miesiące około 200 zł., obiad w pobliskiej restauracji. Gospodyni dostarczy nabiału, obsługi ale bez statku kuchennego. Masło 5 zł, mięso 2·20 zł, mleko 40 gr, jajka 10 gr.

Wiktorja Świerk. Podlesie Nr. 89 wynajmuje 2 pokoje z kuchnią, dom osobny, inne dane prawie jak powyżej. Jan Knapczyk Podlesie Nr. 163 odległość od stacji 2 km, 1 pokój z kuchnią, weranda. Gospodyni może ugotować obiad i dostarczyć nabiału, las blisko, zresztą jak powyżej. Agata Szatkówna Nr. 426, odległość od stacji 1 km, dwa pokoje i kuchnią, dom osobny. Ceny nie podaję, gdyż wydaje mi się za wysoka zatem najlepiej porozumieć się wprost.

(C. d. n.) *Dr Franciszek Pajerski.*

Pan Minister Rolnictwa Niezabytowski na Podhalu.

Dnia 26 czerwca wieczorem przybył do Zakopanego p. Minister Roln. i zatrzymał się w willi „Oaza". Z p. Ministrem przybył p. Miklaszewski, dyrektor departamentu leśnego, Prof. Albin Jura Prezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Inż. J. Masior insp. org. i sekretarz Kilijan, Prof. Goetel, prof. Szafer. Przybyłych powitał imieniem Zw. Górali p. Roj i Curuś Bachleda. Rankiem 27 czerwca przybyli przedstawiciele Rady Powiatowej, Związku Podhalan i Okręgowego Twa Rolniczego pp. Marszałek Uznański, Piotr Staszel, Inż. Kabłak, Inż. Czubernat. Po przedstawieniu się p. Ministrowi wyruszyli o szóstej do doliny Strążyskiej w Tatrach, gdzie na hali przy kosarze z owcami wygłosił krótką przemowę p. Wojciech Kaminski z Szaflar, opiekun Związku Hodowców owiec, wyjaśniając jak jego przodkowie przywilejami Królów Polskich otrzymali wraz z innymi częściowo w posiadanie, częściowo w używanie hale pod Gewontem, przedstawił sposób użytkowania hal i pastwisk, P. Minister zaznajomił się z hodowlą owiec, ze sposobami wypasania, wyrobu sera, żyntycy, metodą uszlachetnienia hodowli, przyczem wyczerpujących wyjaśnień jak tę pracę ujęło na Podkarpaciu M. Tow. Rolnicze, udzielił inspektor hodowli owiec Inż. Kąszkowski.

Po spożyciu przez Ministra i całe tow. sera owczego i żyntycy, wręczył p. Kaminski w upominku Ministrowi rzeźbiony zgrabnie „cerpak" poczem Minister powrócił do willi „Oaza", gdzie przyjął delagacje. Imieniem Związku Podhalan przemówił Inż. Czubernat, sekr. Okręg. Twa Rolniczego i członek Zarządu Zw. Podh. przedstawiając potrzeby Podhala: utworzenia w N. Targu szkoły rolniczej specjalnego górskiego typu, wskazał co Powiat i miasto N. Targ już dotychczas ofiarowało, dalej przedstawił potrzeby w sprawie meljoracji rolnych hodowli owiec i związanej z nią sprawy utworzenia Parku Narodowego w Tatrach. Następnie jako wiceprezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, przedstawił Ministrowi p. Piotr Staszel z Maruszyny sprawę hodowli bydła czerwonego, wskazał jak nawet zaborczy Rząd opiekował się tą hodowlą, następnie przedstawił różne bolaczki rolnika.

Imieniem ludności paszącej bydło i owce

w Tatrach przemówił p. Gąsienica Kotelnicki z Olczy. Minister gruntownie zaznajomił się w dyskusji ze sprawami przedstawianemi przez delegatów stwierdzając, że dołoży wszelkich starań, ażeby gospodarczy rozwój Podhala odpowiednio poprzeć.

W dalszej podróży zwiedził p. Minister Łysą Polanę, wodogrzmoty Mickiewicza, zobaczył po drodze ślady wiatru halnego w lasach tatrzańskich znaczone tysiącami wykrotów i wiatrołomów, a także olbrzymie wyręby dokonane w lasach Jaworzyny przez Czechów „przygotowujących się do utworzenia Parku Narodowego“. Nad Morskiem Okiem objaśniał rzeczowo p. Ministra prof. Goetel w sprawach budowy geologicznej i turystyki.

W powrotnej drodze obserwował p. Minister nasze pola (złocące się niestety ognichą) zatrzymał się w Czorsztynie na konferencję w sprawie lasów pienińskich, a później łódkami przejechał Pieniny podziwiając te cuda natury. W Szczawnicy pożegnał delegacje towarzyszące mu do granic powiatu i przez N Sącz ruszył w powrotną drogę. Po podróży tej, odbytej jak najekonomiczniej w jednym dniu, możemy spodziewać się, że główny „gazda“ państwa zaznajomiwszy się z Podhalem łatwiej wyrozumie odrębne nieraz od innych dzielnic postulaty naszego rolnictwa.

KRONIKA

Zarząd Główny Związku Podhalan ogłasza: Doroczny Walny Zjazd Podhalan odbędzie się w dniach 7 i 8 sierpnia br. w Nowym Targu. Dzień 7 sierpnia poświęcony będzie obradom na posiedzeniu Delegatów Ognisk, zaś dzień 8 sierpnia będzie dniem jubileuszowym Wł. Orkana. Bliższe szczegóły ogłosi się później. Sprawozdania z działalności mają Ogniska przesłać do końca lipca br. pod adresem Zarządu Głównego Zw. Podh. w N. Targu, Gimnazjum. Za Zarząd: Zachemski Jakób, Stopka Ludwik

Z dyrekji szpitala w Nowym Targu donoszą: Dr. Wilhelm Türschmid dyrektor szpitala wyjechał na 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął sekundarjusz szpitala Dr. Bolesław Waligórski.

Dnia 24 lipca 1927 będzie odprawiał Prymicje ks. Jan Wielkiewicz, Salezjanin — rodak nowotarski, w kościele parafjalnym w Nowym Targu. Uroczysta procesja ruszy o godz. 10½ z kościoła do domu rodzinnego Prymicjanta przy ulicy Krasińskiego — gdzie po przemowie X. Prob. i błogosławieństwie rodziców — uda się Prymicjant do kościoła — gdzie odprawi pierwszą Mszę świętą. Po sumie będzie udzielał błogosławieństwa.

Dnia 26 lipca 1927 odpust św. Anny w starożytnym kościółku na cmentarzu w Nowym Targu, we wigilję tj. 25 lipca rano o godz. 7½ odprawi Mszę świętą — nieszpory zaś odprawi o godz 4 tej. W sam dzień św. Anny Prymarja o godz. 6½ — wotywa 8–9—10 a sumę o godz. 11-tej. Po wotywie o godz. 9 tej pójdzie uroczysta procesja z kościoła parafjalnego do św. Anny na sumę Nieszpory o g 4 tej poczem wróci procesja do kościoła parafjalnego. Będzie liczny udział Duchowieństwa i okazja do spowiedzi. W następną niedzielę przyjęcie do Bractwa św. Anny i sprawozdanie z czynności tegoż Bractwa.

Instalacja Ks. proboszcza w Ludzimierzu odbyła się wspaniale przy sposobności odpustu dnia 3 lipca — Ks. Dr. Karabuła w zastępstwie księcia Metropolity oddał ks. kan. Józefowi Styrylskiemu kościół, probostwo i duszpasterstwo nad parafją ludzimierską — przepiękne ceremonje kościelne wzruszyły do głębi samego ks. proboszcza jako też jego wierny lud. Bardzo wiele do uświetnienia uroczystości przyczyniła się liczna procesja z Nowego Targu z feretronami i chorągwiami.

Ostrzeżenie. Zwracamy uwagę mieszkańcom Odrowąża i Pieniążkowic, by w czasie trwania manewrów artylerji, a zwłaszcza w dniach strzelania, zachowali wszelką ostrożność. Pociski dolatują niedaleko domów, więc bezpieczeństwo życia jest tutaj zagrożone. Rodzice powinni zwrócić uwagę na dzieci, by nie było wypadków, jakie się zdarzały lat poprzednich.

Za miesiąc dn. 7 sierpnia zjedziecie do Nowego Targu na Jubileusz Orkana i na Zjazd Podhalan. Każdy uczestnik winien przedtem przeczytać broszurkę o Wład. Orkanie. Nabyć ją można w naszej Redakcji po 50 gr za sztukę.

Ważne dla letników jakoteż dla interesujących się sprawą propagandy letnisk wiejskich.

1) Ogłoszenia mieszkań letniskowych zawarte są w Gazecie Podhalańskiej w Nr. 14, 15, 16, 21, 22, 24, 26.

2) Artyłuły dotyczące sprawy propagandy letnisk podhalańskich zawarte w Nr. 9, 11, 12, 13, 15 16, 17, 19, 25.

Sprawozdanie z posiedzenia Związku Podhalan Ogniska w Poroninie. Dnia 3 lipca przyjechał do Poronina prof. Lubertowicz, zaproszony przez tut. Ognisko Podhalan, aby wygłosić referat pt: „Gospodarcze położenie i przyszłość Polski“. Referat wywołał znaczne zainteresowanie obecnych, którzy brali żywy udział w dyskusji.

1) W szczególności omiawiano uprzemysłowienie przeludnionego Podhala, zwracając uwagę, że na Podhalu, które tyle wywozi drzewa na papier zagranicę, — przydałaby się zwłaszcza fabryka papieru Drzewa na miejscu dość, robotnik tani, a brak węgla zastąpi z korzyścią spad Dunajca. Główny Zarząd Związku powinien tę myśl rzucić szerzej, by znalazł się fabrykant przedsiębiorca, któryby się tego podjął. 2) Przydałyby się warsztaty przemysłu metalowego np. wyrób scyzoryków, nożyczek brzytew i wytwornych okuć stolarskich, których aż za wiele sprowadzamy z zagranicy. 3) Na apel prelegenta, a na wniosek przewodniczącego ks. Słonki uchwalono jednomyślnie żądać i kupować w sklepach tylko polskie, wyroby, chcąc dać tem przykład innym Ogniskom. 4) Co do parku narodowego w Tatrach, — to stwierdzono, że prawdziwym turystom owce na grani, ani szałasy w dolinach nie przeszkadzają — szkodzą one tylko turystom z werandy Karpowicza, którzy zamiast mleka w górach, — wolą wódkę na Krupówkach, zamiast juhasów w górach, wolą juhaski w hotelu.

Nowy przewodnik po Pieninach i Szczawnicy. W handlu księgarskim ukazał się ostatnio cenny i oryginalnie opracowany „Ilustrowany Przewodnik po Pieninach i Szczawnicy“ wydany przez specjalny Komitet wydawniczy. Dzieło to dedykowane wybitnemu znawcy Beskidu, prof. K. Sosnowskiemu, różni się tem od dotychczasowych przewodników, że uwzględnia nietylko część techniczno turystyczną, lecz również historyczno etnograficzną oraz przewodniczą. W kilkunastu rozdziałach zaznajamiają nas autorowie: prof. M. Marczak, literat J. Wiktor i „Alha“ z pięknem krajobrazu, jego florą, fauną, klimatem, bogactwem mineralnem oraz właściwościami wód szczawnickich. Przy opisie wycieczek skreślono barwnie szlaki naddunajeckie, przedstawiono historję osad. zwyczaje: obyczaje ludności, zabytki, strój, gwarę, a nawet pieśni ludu pienińskiego. Turysta znajdzie w Przewodniku swój ulubiony kącik, który pozwoli mu wejrzeć w istotę badanego przedmiotu. Obcokrajowca wprowadza w sedno zagadnień krótki wstęp francuski oraz dwujęzyczne objaśnienie barwnych i celowo dobranych ilustracyj. W dzięczność należy się głównemu redaktorowi p. prof. M. Marczakowi, że dał nowy typ monografi krajoznawczej, która winna znaleść się w ręku każdego kulturalnego turysty, a zwłaszcza młodzieży, chcącej zapoznać się z odrębnościami świata pienińskiego. Szkoda wielka, że Przewodnik nie posiada odpowiednich map turystycznych; dwa szkice Szczawnicy i Pienin temu zadaniu w żadnej mierze nie odpowiadają. Następne nakłady usuną niewątpliwie te usterki ku zadowoleniu rzesz wycieczkowych. *L. Wyrostek.*

„Numer 12 ty dwutygodnika“ Kobieta w świecie i w domu. Artykuły „Higjena ruchu kołowego“, „Myślmy o zimie“, „Savoir vivre“, Króliki“, „Sezonowe konfitury“, Ruchliwy tydzień w Warszawie“, „Na wystawie“ „Sanitarno—Higjenicznej“ — dział „Zbliska i zdaleka“ oraz dalszy ciąg powieści J Dannemarie „Tajemnica Czarnego Stawu“ — składają się na całość w wysokim stopniu pożyteczną i zajmującą

Z Warszawy donoszą; Rada ministrów ma rozważyć na jednem z najbliższych posiedzeń projekt wprowadzenia w całem państwie jednego typu cegły. Chodzi tu jednolity wymiar tego materjału budowlanego, który wskutek różnic w całej Polsce sprawia architektom, budowniczym i przedsiębiorcom wiele nieporozumień, a często straty. Nowa ustawa ma wprowadzić jeden typ cegły na obszarze całego państwa, tak jak to jest zagranicą

Trzysta piorunów w ciągu pół godziny. Taki niebywały rekord osiągnęła elektryczność atmosferyczna w miejscowości Rakamaz na Węgrzech. W ciągu pół godziny uderzyło w tej miejscowości i najbliższej okolicy trzysta piorunów. Cała wieś była przez 30 minut jasno oświetlona. Ludność schroniła się na pola, ponieważ obawiała się, że pioruny spalą całą miejscowość, jednakowoż zostało uszkodzonych tylko kilkanaście domów, natomiast parę okolicznych wsi spłonęło doszczętnie

Kraj miljonerów Pisma amerykańskie podają ciekawe zestawienia ilości miljonerów w Ameryce Według obliczeń jest tam 30.300 ludzi którzy mają powyżej miljona dolarów majątku. Siedmiu amerykanów posiada tak wielki majątek, że ich roczny dochód jest większy niż 5 miljonów dolarów, dziewięciu takich, którzy mają ponad cztery miljony dochodu rocznego piętnastu ponad 3 29 ponad 2 miljony, przeszło zaś 200 ludzi zarabia więcej niż 1 miljon dolarów rocznie, trzeba dodać że ilość miljonów rośnie tam z każdym rokiem.

Związek Młodzieży Wiejskiej, wierny założeniu, że w pierwszym rzędzie młodzież winna uczcić powracające do ojczystej ziemi prochy poety wygnańca, Juljusza Słowackiego, zajął się energicznie akcją zorganizowania odpowiedniego udziału młodej wsi polskiej w uroczystościach.

W tym celu wydano na dzień 19 czerwca b. r. specjalny numer „Siewu“ organu Z. M. W., który był poświęcony całkowicie twórczości J. Słowackiego. Numer ten, pięknie ilustrowany i o umiejętnym doborze treści, zawiera między innemi artykuł ogólny o Juljuszu Słowackim, napisany przez Wincentego Gośtata z Góry Bałdrzychowskiej oraz b. ciekawy i żywo opracowany przez p. J. Birkenmajera materjał p. t. „Wieś i życie ludu w poezji Słowackiego“. Dopełniają numeru wyjątki z poezji i innych utworów Słowackiego.

„**Posady nauczycielskie**. Inspektorat szkolny w Nowym Targu zawiadamia absolwentki Pryw. Seminarjów Nauczycielskich, że po myśli rozporządzeń Wyższych Władz Szkolnych posady etatowe (tymczasowe) jak i dłuższe kontraktowe mają być nadawane tylko kandydatom (tkom) z zakładów państwowych. Absolwentki zakładów prywatnych mogą liczyć jedynie na krótsze kontraktowe zastępstwa, o ile mają bardzo dobre świadectwa.

Wobec powyższego zachęca się interesowanych, by prośby o posady czemprędzej kierowali do Okręgów Szkolnych Wschodnich.“

Przewodniczący *Haber*.

Rodzina w krytycznem położeniu, pragnąca dokształcić swe dzieci zwraca się z gorącą prośbą do osób litościwych, by choćby drobnem datkiem pospieszyły jej z pomocą, pomnąc, że „cokolwiek jednemu z tych maluczkich uczynią, — Bogu samemu uczynią“.

Składki przyjmuje w redakcji Ks. C. Łukasik.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.